Rocznik III. Kraków, 10 Lutego 1898. Nr. 3.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

Przegląd wychodzi dwa razy na miesiąc.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie 6 zlr. w. a. — półrocznie 3 zlr. — z przesyłką pocztową rocznie 6 zlr. 80 ct. — półrocznie 3 zlr. 40 ct.
Za granicą: rocznie 16 franków, 12 marek, 6 rubli, z przesyłką 7 rs.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 20 zlr. przyjmuje Administracya.

W Poznaniu skład główny w księgarni J. Leitgebra, w Petersburgu w księgarni K. Grendyszyńskiego.

Adres Redakcyi: ulica Floryjańska l. 41. — Administracya: w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Korespondencya J. I. Kraszewskiego.

przez K. Bartoszewicza.

W rok po tym liście wyszło Balińskiego „Opisanie statystyczne Wilna“ (Wilno 1835 str. 207). Baliński sądził zapewne, że Kraszewski swoję historyę Wilna ma już prawie gotową, kiedy go uspakajał, że nieprędko wyda swą pracę obszerniejszą. Z drugiej strony dowiedziawszy się z listu Kraszewskiego, że obaj nad jednym przedmiotem pracują, przyspieszył widocznie Baliński opracowanie „Historyi miasta Wilna“, kiedy ukazała się już ona w r. 1836 (w dwóch tomach). Kraszewski został zatem poniekąd zaskoczony, choć nie było w tem winy Balińskiego, który wcześniej od niego, bo „oddawna“ nad swą historyą pracował. Musiał Kraszewski czuć się upokorzonym, że dał się uprzedzić Balińskiemu, więc choć nie miał jeszcze dzieła ukończonego wydał pierwszy tom jego w r. 1838. Wydrukowany i puszczony w obieg przez księgarnię Zawadzkiego tom pierwszy „Wilna od początków jego do r. 1750“ został następnie całkiem na nowo przerobiony przez Kraszewskiego i wydany powtórnie w r. 1840. Druk całego czterotomowego dzieła ukończony został w r. 1842.

W przedmowie do t. I. zaznacza Kraszewski, że przed dziesięciu laty powziął myśl napisania tego dzieła i gromadził materjały niewiedząc, „że p. Baliński nad podobnej treści dziełem oddawna już pracował“. Gdy się o tem dowiedział, nie porzucił pracy sądząc, „że historyą Wilna i dwóch się podzielić może, a każdemu dość zostanie roboty“. Z naciskiem również wspomina, że „dzieło cztery razy przerabiane być musiało“.

W tymże czasie między r. 1835 a 1841 ogłaszał Narbutt swoje 9 tomowe „Dzieje narodu litewskiego“, do których tak wielką wagę przywiązywał Baliński. Pokazało się, że „pracowity i troskliwy badacz“ pisał bałamutnie i bez krytyki. Jakiego rozczarowania doznał Baliński widzimy między innemi i z następnych dwóch jego listów do Kraszewskiego, pisanych w r. 1846 i 1847. Podaję je również w całości:

Z Warszawy 24/12 sierpnia 1846.

Panie Dobrodzieju! Spółka nakładowa trudniąca się wydawaniem Historyi Litewskiej przez pana napisanej, zobowiązała mię, ażebym Mu przełożył trudność jaka zaszła przy korrekcie pierwszego rozdziału. Pokazały się liczne i rażące pomyłki w wyrazach Litewskich, które wymagają koniecznej poprawy. Dostrzegł je właśnie czytając, jako Cenzor, Rękopism, P. Niezabitowski, jedyny prawie nietylko tu, ale i w całym kraju może, znawca i literat Żmudzko-Litewski, który z gruntu posiadając swój rodzinny język, i tyle dzieł pożytecznych w nim wydawszy, o których jest wzmianka w Dykcyonarzu Biograficznym obecnie w Warszawie wychodzącym u Leona Glücksberga, najwłaściwszym jest sędzią w tej rzeczy. Pomyłki te nietylko w pisowni, ale w przypadkowaniu, a nawet w znaczeniu wyrazów litewskich okazujące się, pochodzą jak się zdaje ztąd, że pan musiałeś polegać na słowniku Milkiego, pismach Rhezy i na innych Niemcach mówiących dyalektem prusko-litewskim, niemających dokładnego pojącia o prawdziwej mowie Litewskiej, która dziś tylko w powiatach Rosieńskim, Telszewskim, Szawelskim i Upitskim, pozostała wyłącznie najczystszą. Na przykład przytoczę panu kilka tylko wyrażeń wskazanych od p. Niezabitowskiego. — Stronica 13 zamiast K u p r a (garb) w rodzaju żeńskim, powinno być K u p r a s w męzkim, bo tego rodzaju jest w istocie, a wszystkie wyrazy litewskie rodzaju męzkiego kończą się na *as*. — Str. 73 G e n t a r a s (bursztyn) ma być G i n t a r a s. — Str. 79

zamiast Pyplus minog. trzeba położyć piplis, piskorz. — Str. 104 nie Giwoite (wąż, gadzina), ale Giwaite, a nawet na Żmudzi mówią Giwate od wyrazu Giwas żyjący, ruszający się ciągle. — Baltasjuras (morze białe) w rękopiśmie, a powinno być w istocie Bałtosjures. — W rękopiśmie jest Numę litewską, w rodzaju żeńskim, tak jakby to wyprowadzano od wyrazu Numa (dom), tak być nie może, bo dom po litewsku jest Numas, domy Numaj. — Podobnież na str. 84 znane wszystkie (? zapewne: wszystkim) przysłowie litewskie powszechnie dawniej na Żmudzi przytaczane: Perkune Diewaite i t. d. jest zupełnie przekształcone co do gramatyki. Bohusz i inni, którzy je podali do druku, przekręcili text prawdziwy, bo rzeczywiście języka nieznali. Takich omyłek w Rękopiśmie jest mnóstwo, mianowicie w cytowanych przysłowinach i piosnkach; zostawić je byłoby i dla autora i dla wydawców szkodliwe i ściągnęłoby okrzyk znawców, jacy się jeszcze na Żmudzi znajdować mogą. Spółka więc nakładowa księgarska postanowiła uprosić p. Niezabitowskiego, ażeby się zajął korrektą Rękopismu i poprawą tekstu litewskiego za pewnem wynogrodzeniem, co też koszta wydania historyi Lit. pomnożyło. Mnie zaś jako członka jej komitetu dyrygującego przedsięwzięciem i handlem księgarskim. poleciła uwiadomić pana Dobr. o tem i zapytać Go, czy się pan zgadzasz na te poprawki i czy zechcesz się spuścić na to wszystko co p. Niezabitowski przerobi pod względem językowym a mianowicie gramatycznym, nietykając zresztą nic a nic samego dzieła, ani też myśli i stylu Autora. Co większa p. Niezabitowski przyjął na siebie odpowiedzialność w obliczu świata uczonego za swoje poprawki co do języka litewskiego. jeżeliby się tego zdarzyła potrzeba. — Donosząc Panu o tem wszystkiem i prosząc o jak najrychlejszą odpowiedź, pod moim adresem (a Monsieur Mr. Michel Baliński, a Varsovie, dom Bentkowskiego przy ulicy Nowy Świat), nie mogę zataić przed Nim jak byłem rad z tej nowej pracy Pańskiej, kiedy do Spółki przyszła. Przynajmniej publiczność będzie miała jakąś dobrze napisaną książkę o Dziejach Litewskich, które tak nieszczęśliwie rozmazał Narbutt w dziewięciu tomach swoich, napełniwszy bajkami i nudną a śmieszną nieraz gawędą. Miałem ja sam wziąść się kiedyś do tej roboty, ale mię inne zatrudnienia oderwały, a zawsze życzyłem, żeby się tem ktoś ze znawców zatrudnił, zwłaszcza że się już pokazują materyały coraz nowsze, do których niektóre podania w mojej Starożyt. Polsce w zeszytach teraz wychodzących przybyły. Maciejowski tymczasem gwałtem chce Litwinów od Litów wyprowadzać i wydał o tem całą książkę. Podług mojego zdania są to wierutne bałamuctwa i przywidzenia. Zapewne coś pan o tem wspomnisz. Czekamy drugiego tomu niecierpliwie. Czemu pan kiedy tu się nie zjawisz? staraj się przełamać wreście te pasportowe trudności, przynajmniej byśmy się bliżej poznali. Teraz jednak Warszawa dość jest pusta, jak zwykle w lecie, i jeszcze tak gorącem, wszyscy się rozjechali, ja tylko że wiosną tu niebyłem, za to teraz piec się między murami muszę. Leon Łubieński jest u wód w Akwizgranie. — Żegnam pana, polecając się życzliwej pamięci i czekam rychłej odpowiedzi.

Z wysokiem poważaniem sługa najniższy

Michał Baliński.

Z Warszawy 18 lutego 1847.

Miło mi jest korzystając z polecenia Spółki Nakładowej księgarskiej, pozdrowić Pana i uścisnąć choć listownie, kiedy się u nas w Warszawie nie chciałeś pokazać po raz drugi, jakeś nam czynił nadzieję. Wkrótce odbierzesz pan od Spółki różne dzieła przez nią tu wydane, przez księgarza Wileńskiego Glücksberga. Spółka prosi, żebyś raczył zrobiwszy ich rozbiór krytyczny, nadesłać go pod adresem księgarni Klukowskiego — a przy tem zapytuje kiedy będzie drugi tom Historyi Litewskiej? bo już pierwszy w tych dniach kończy się drukować. Wczoraj przysłano mi formy gotowe do przejrzenia. Rzuciłem tylko okiem i widzę że wszystkie warunki dobrej i ciekawej w tym rodzaju książki zawiera. Wezmę się w tych dniach do jej czytania, i pewien jestem że Pan więcej zrobisz pożytku swojem dziełem, niż Narbutt wielotomową i pełną niedokładności oraz przywidzeń kompilacyą. Tak to, do historyi równie jak do nauk pięknych, nietylko nauki, ale gwałtem talentu pisarskiego potrzeba. — Za jednym razem łączę prośbę i od Redakcyi Biblioteki Warszawskiej o napisanie dla niej ze dwóch powieści około 5 lub 6 arkuszy w każdej, za co ofiaruję się Panu dać honorarium po złp. 80 za arkusz takiego druku, jakim się Biblioteka drukuje. Oto są wszystkie petycye, do których przedstawienia Panu, zobowiązany zostałem. Racz mi także najrychlejszą dać odpowiedź pod mojem adresem na Nowym Świecie w domu Bentkowskiego. — Wyszło tu Majorkiewicza pismo krytyczno-historyczne o literaturze, które jest prawdę mówiąc ni to ni owo chciałby coś na inny kopyt zrobić, ale nie miał do tego tyle nauki prawdziwej i doświadczenia, ile taki przedmiot wymaga, a co gorsza nie przeczytał tego, o czem chciał wyrokować. Warto żebyś Pan o tem coś napisał. Niechże Pan nie zapomni o nas swoich Życzliwych przyjaciołach i niech raczy przyjąć wyznanie wysokiego szacunku i poważania z jakim zawsze jestem dla Pana

Michał Baliński.

Nie mogłem dojść co to była za Spółka nakładowa księgarska, do której komitetu należał Baliński — może w dalszej części korespondencyi Kraszewskiego znajdzie się wyjaśnienie. Na razie mogę tylko podać przypuszczenie co do innych wydawnictw przez ową

Spółkę przedsięwziętych. Wskazówką dla mnie jest nazwisko księgarza Klukowskiego, który jak widzimy z listu Balińskiego, załatwiał sprawy Spółki i figurował też jako wydawca „Litwy“ Kraszewskiego[1]). Otóż w wiadomościach literackich umieszczanych na końcu zeszytów *Biblioteki warszawskiej* znalazłem w r. 1846 wzmiankę, że nakładem Klukowskiego wyjdą dzieła: Kraszewskiego, Wagi, Gołębiowskiego, Żmichowskiej, Skarbka i t. d. I rzeczywiście nakładem tej księgarni wyszły niezadługo, Wagi: „Flora polska“, Łukasza Gołębiowskiego: „Dzieje Polski za Władysława Jagiełły, Władysława III. i t. d.“, Żmichowskiej: „Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowem wychowaniu kobiet“, Fr. Skarbka: „Teatr“ (2 tomy) i t. d. Prawdopodobnie wszystkie te dzieła wydała owa Spółka, za czem przemawiał by nawet ich dobór. U Klukowskiego wyszła i powieść Kraszewskiego: „Pamiętniki nieznajomego“.

„Litwa“ Kraszewskiego spotkała się z dość surową oceną, a nawet i znacznie później wytykano jej autorowi niedostateczne przygotowanie się naukowe. I tak jeszcze w r. 1875 uczony Jan Karłowicz odmawiał wszelkiej wartości tej części dzieła, które traktuje o języku litewskim, wytykał nawet nieprawidłową pisownię wyrazów. A przecież wiemy z listów Balińskiego, że Kraszewskiego poprawiał Kajetan Niezabitowski, uchodzący za wielką powagę w sprawach języka litewskiego, bibliograf, autor słownika litewskiego.

Zachodziłoby więc pytanie czy Niezabitowski nie ponosi wspólności winy; czy zamiast poprawić nie popsuł tekstu Kraszewskiego? Ze względu jednak na ustaloną jego (w swoim czasie) reputacyę, przypuścić by raczej można, że nie wdawał się on w prostowanie mylnych zapatrywań językoznawczych Kraszewskiego (jak n. p. co do słoworodu i t. d.) lecz tylko poprawiał pisownię i wyrażenia „przekształcone co do gramatyki“ jak się wyraża Baliński. Ale i w takim razie nawet, ponosi część winy, jak to widzimy z rozprawy Karłowicza, — a Kraszewski jako językoznawca litewski jeszcze gorzej wychodzi po liście Balińskiego, — jak bowiem musiały w rzeczywistości wyglądać jego studya nad językiem litewskim, jeżeli mimo dokonanych poprawek, spotkały się z tak ostrą oceną Karłowicza[2]).

Paszportowe trudności o jakich w liście z 24 sierpnia 1846 r. wspominał Baliński, udało się przełamać Kraszewskiemu, bo wiemy, że zawitał do Warszawy w połowie listopada tego roku i bawił aż do świąt Bożego Narodzenia, przyjmowany owacyjnie przez sfery naukowe, literackie i szersze grona inteligencyi. Z tego to czasu pochodzi humoreska Wilkońskiego: „Kraszewski w Warszawie“. Poznał go wtedy Baliński, a jak widzimy z ostatniego jego listu, prosił o powieść dla *Biblioteki warszawskiej*, do redakcyi której należał. Prośba Balińskiego nie pozostała bez skutku: Kraszewski przysłał *Bibliotece* zaraz fantazyę „Łza w niebie“ przeznaczoną początkowo dla *Dzwonu* Wilkońskiego [1]), a potem „Budnika“, jeden z najlepszych utworów, jakie wyszły z pod jego pióra, a którego przekładem, jak to już wiemy, rozpoczęła się rosyjska „Gallereja polskich pisatielej“ Afanasiewa.

20. Jan Bałbaszewski,

z Winnicy 18 stycznia 1846. Poznał Kraszewskiego w r. 1843 na wieczorze u p. Jacobi w Odessie i tam otrzymał od niego pozwolenie przesłania pism swoich pod światły sąd Jego. Załącza więc kilka próbek, prosząc o zachowanie incognito w razie ich drukowania.

21. Józef Bańkowski,

3 maja 1850 z Petersburga, przesyła powieść „Pan Twardowski“ z prośbą o umieszczenie jej w całości lub w części pod imieniem Maropolskiego. Drugi list tegoż Bańkowskiego wywołała krótka wzmianka w *Gaz. Polskiej* (1861, Nr. 229) o artykule Sowremiennika: „Narodowa beztaktowność. Sowremiennik pisząc o pierwszych nrach *Słowa lwowskiego* (rus.) nazywał zasady polityczne Swiętojurców „narodową beztaktownością“ i dowodził, że język jakim *Słowo* pisze „nie jest małorosyjskim i do żadnego żyjącego języka podobnym. Na to pisał Bańkowski: „Kwestya śto Jurska zbyt powierzchownie jest w tym artykule traktowaną; opiera się ona na bardziej trwałych przekonaniach, co zauważyłem będąc tego lata we Lwowie. S. Jurcy po większej części są to ludzie dobrej wiary. Na omyłki ich spoglądać należy pobłażliwie, i działać raczej drogą przekonania niż sarkazmu. Ich zajadła nienawiść ku wszystkiemu co polskie w znacznej części jest wynikiem zbyt ostrych, drażniących artykułów *Przeglądu*. Redaktor Prusinowski, który jednocześnie ze mną był we Lwowie i poznajomił się ze S. Jurcami, mówił mi że oni mają głębokie przekonania, i że z tego wszystkiego napewno prawie wyniknie odstąpienie od unji rzymskiej“.

W innym liście donosił z Petersburga, że na prośbę o dozwolenie wydawania w Petersburgu czasopisma *Ziemia* proszącemu odpowiedziano, że pozwolić niemożna, z powodu mających nastąpić zmian w ustawach cenzury. Później bez daty przepraszał, że się naprzykrza Redakcyi korespondencjami. Przedostatnią „pisał w pośpiechu, bez ładu, dwuznacznie, głupio, w stanie roz-

[1]) „Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania i t. d. Warszawa, Klukowski 1847, tom I., str. 516. Tom drugi tego dzieła zawierający „historyę od początku XIII. w. do 1386“ wyszedł również pod firmą Klukowskiego w r. 1850.

[2]) Rozprawy i sprawozdania wydz. filol. Akademii Um. II. 1875.

[1]) *Dzwon* „Łzy“ nie otrzymał, ponieważ Kraszewski obraził się na Wilkońskiego za jego humoreskę, z czem czytaj *Przegląd literacki* r. 1897 Nr. 8.

drażnienia bo kwestja ta rozdrażnia". O czem tu mowa nie wiadomo — może o owym liście o Swiętojurcach. Dalej donosi, że Natanson przedrukował bez zapytania się jego elementarz, którego drugie wydanie sam chce przygotować, dodając stosowne modlitwy dla starozakonnych. Wreszcie ostatnia jego notata tyczy się wstępnego artykułu *Siewiernoj Pczeły* (Nr. 157) broniącej Polaków przed zarzutem podpalania Petersburga „Polacy są jedynym narodem, pisała *Siew. Pczela* który rąk swoich nie zmazał królobójstwem". „Pewnik ten historyczny pisze Bańkowski, powinniśmy pielęgnować jako najdroższą spuściznę historyczną i starać się najusilniej, iżby cecha ta zawsze pozostała naszą własnością historyczną, naszym wyróżniającym przymiotem. Z tego powodu gazety nasze powinny przetłumaczyć powyższy ustęp, zwrócić na to uwagę społeczeństwa naszego, zaklinając go, żeby z pogardą i odrazą patrzył na wszelkie mordercze namowy jak n. p. odezwa londyńska Feliksa Piat. Niech każdy Polak nosi w swem sercu pewnik: „jak nie królobójca, zabójstwo nie mój środek!"

Bańkowski ten, oprócz „Elementarza", o którym wspomina (Elementarz polski dla dzieci polskich obojej płci, wszelkich stanów, plemion i wyznań. Petersburg 1861), wydał „Klucz do chemii dla gospodarzy wiejskich" (Wilno 1864) i „Zadania ziemiańskie" (Petersburg 1861—1762). Tłomaczył też Milla „Zasady ekonomii" — i wydał swym nakładem przekład „Snobów Thackeraya".

22. Zofia Bańkiewiczowa,

z Żytomierza prosi w swoich listach z r. 1862 o podanie ręki pomocnej. Zmarły jej mąż uczył syna Kraszewskiego gry na skrzypcach. Mąż ten, Wincenty († 1861), był profesorem muzyki, skrzypkiem i kompozytorem. We wsi Zarubińce pod Żytomierzem założył kosztem Pruszyńskiego szkołę muzyczną.

23. X. Sadok Barącz

położył bezwarunkowo znaczne zasługi. Krytyka często obchodziła się z nim surowo i miała pod pewnym względem słuszność, bo pracowity Dominikan posiadał zbyt mało studyów przygotowawczych, wymaganych od dziejopisarza nie był dość krytycznym, ale tyle zebrał materyałów, tyle wydobył z nich faktów, tyle wreszcie w monografiach swoich obrobił tematów przed nim i po nim nieporuszanych, że będzie zawsze należał do tych pisarzy, na których historyk od czasu do czasu powołać się musi. Miał on sporo przykrości i w swoim zakonie. Czy przełożeni nie rozumieli jego pracy, czy jej rezultaty pod pewnym względem nie były im na rękę, czy wreszcie mieli mu za złe wydanie „Bajek", w których się znajdowały anegdotki rażące rygorystów, — dość, że cierpiał prześladowanie, o czem sam wspomina w jednym z listów do Kraszewskiego. Przerzucano go z klasztoru do klasztoru, na czem wiele cierpiały jego zbiory, tak że wreszcze osiadłszy na stałe w końcu r. 1855 w klasztorze Dominikanów w Podkamieniu, nie chciał się ztamtąd ruszyć odrzucając ofiarowane sobie zakonne godności. Z celi swojej nie wychodził, w niej nawet Mszę św. odprawiał — żył jak asceta, zagrzebany w książkach i papierach.

Pierwszy list jego do Kraszewskiego pochodzi z r. 1852, kiedy Barącz był profesorem teologii zakonnej we Lwowie. Dowiedziawszy się z *Tygodnika literackiego* wychodzącego we Lwowie, że Kraszewski posiada rękopis ks. Klemensa Chodykiewicza „De rebus gestis in provincia Russiae Ordinis Praedicatorum", którego pierwszy tom wyszedł w Berdyczowie 1780, a drugi, zawierający opisanie klasztorów na Rusi, był uważany za stracony, pytał Kraszewskiego w imieniu „całego zgromadzenia" czyby rękopisu tego nie odstąpił i pod jakimi warunkami? „Ponieważ ks. Chodykiewicz we Lwowie urodził się, wychował się, u Dominikanów lwowskich największe położył zasługi; przeto życzeniem jest całego zgromadzenia przyjść do posiadania tej relikwii, która i tak była owocem wypisów z aktów i ksiąg lwowskich [1]". Prócz tego zapytywał się Kraszewskiego czy nie ma jakich szczegółów do historyi Ormian w Polsce, do której od lat dziesięciu zbiera materyały. „Historycy wcielają ten naród do Polski całkiem, nie czynią nawet wzmianki o nim. Przecież to osobne azyatyckie plemię, w znacznej bardzo liczbie przybyło w te kraje, orężem i przemysłem służyło tej ziemi, na której osiadło".

Z treści drugiego listu Barącza, pisanego w trzy lata później (24 lutego 1855) dorozumieć się można jaką otrzymał odpowiedź od Kraszewskiego. Rękopis Chodykiewicza nie był jego własnością, otrzymał go tylko do przejrzenia, Konstanty Świdziński traktował z właścicielem o jego nabycie. Stąd też Barącz „jeżeli rękopism był już w posiadaniu Świdzińskiego" prosił o wstawienie się do niego, aby pożyczył drugiej części rękopisu „którego wydaniem zatrudnić się chce zakon galicyjski, prócz którego zapewne nikt więcej nie pomyśli i stanie się pastwą robactwa książkowego. Jeżeli Wny Pan Świdziński nadeszle nam pocztą rękopism Chodykiewicza, za tę jego uczynność przyrzekamy mu nietylko rękopism w całości zwrócić, ale nawet z dodatkiem rękopismu jakiego z wieku 15 pomnożyć takowy starać się będziemy i każdemu Jego żądaniu według możności naszej usłużyć przyobiecujemy. — Przeszłego roku żądał odemnie Wny Pan Romuald Hube tajny radca z Warszawy, abym mu przysłał rękopism praw Ormiańskich, chociaż sam nad tym przedmiotem pracuję posłałem mu jednak bezwłocznie żądany rękopism". I jeszcze w następnych trzech listach

[1]) X. Kl. Chodykiewicz ur. 1715 † 1797 był jednym z płodniejszych pisarzy zakonu kaznodziejskiego. Jocher, Barącz (Żywoty Ormian) a wreszcie Estreicher notuje dwadzieścia kilka tytułów jego dzieł i prac pomniejszych. Kraszewski o rękopisie podał wiadomość w *Okruszynach* (1856 str. 181—230).

jest mowa o rękopisie Chodykiewicza. Kraszewski pośredniczył w tej sprawie, ale zdaje się bezskutecznie. Świdziński umarł 29 listopada 1855 r., lecz Barącz o śmierci jego nie wiedział, kiedy w kilka miesięcy po niej jeszcze się pytał jak ma adresować do Świdzińskiego. Zdaje się jednak, że Świdziński nie nabył rękopisu, bo Kraszewski już po jego śmierci ofiarował się dostarczyć kopji rękopisu, na co się znowu nie zgadzał Barącz, nie mogąc być pewnym, że przepisujący z autografu nie popełni błędu [1]".

Zawiązawszy korespondencyę z Barączem prosił go Kraszewski, aby zbierał dla niego sztychy polskie. Zajął się tem Barącz z całą gorliwością, bo „było to dla niego, najwyższem szczęściem, sprawić choć malutką przyjemność" Kraszewskiemu. Za sztychy nie żądał zapłaty, przesyłał je w upominku. Dla zbieraczy rycin polskich może nie będzie obojętną wiadomość jakich mianowicie sztychów dostarczał Barącz Kraszewskiemu. Dnia 24 lutego 1855 posyłał mu 55 rycin: „Matek Najświętszych 29 (Różańcowych 7, Lwowskich 13, Podkamienieckich na Wołyniu 5, Krasnobrodzką 1, Dzikowska 1, Lublińską 1 i Ruska 1), Herbów 4, Wizerunki św. Dominika 2, św. Wincentego 1, bł. Sadocha 1, św. Antoniego 1, bł. Jana z Dukli 1, św. Rozy 1, wieleb. Urbana męczennika 1, Karawaki 2, Młody Dominikan trzymający się Chrystusa 1, Benedykta XIV. Pap. Rzym., 1 św. Klemensa 1, Okolskiego 1, Chodkiewicza 1, Wizerunek miłosierdzia 1, Miasto Żółkiew 1, Ratuszy lwowskich 2. Głowiński 1, Zakład wód mineralnych w Iwoniczu 1, Karta jeograficzna przedstawiająca klasztory OO. Bernardynów na Rusi 1". W liście z 10 maja tegoż roku donosił, że ma dostać dużą rycinę koronacyi obrazu Matki Najśw. w Podkamieniu na Wołyniu, która ma być po mistrzowsku wykonana. Znowu trzydzieści rycin „wcale nie złych" zebrał z początkiem r. 1856. Następnie 21 listopada 1856 załączał swoje „nikczemne dary", to jest trzy książki przez siebie napisane („Pamiętniki Żółkwi", „Pamiętnik dziejów polskich" i „Żywoty Ormian") oraz „Ars militaris z r. 1744 przy którem dziele są trzy Ryciny uczniów Lwowskich z tego czasu. Tytuł książki X. Makowskiego z ryciną z r. 1666 Jana Alex. Gorczyna. Herb zdaje się że Czartoryskich wytłoczony we Lwowie przez Szymona Marczewskiego 1680 r. Trzy herby razem przez Filipowicza; Załuskich biblioteka przez Filipowicza; Stefan Studzieński przez Filipowicza; Jan Sapieha dwie ryciny z r. 1667 w Wilnie przez Wawrzeńca Willatz; Tytuł książki Morawskiego ciekawy, przez Cichowskiego w Kaliszu; Herb zdaje się księżnej jakiejś za Sobieskim przez Jana Surmackiego; Matka Boska Łucka przez Jędrzeja Niedbłowicza; Teodor Potocki Prymas przez Giżyckiego; Matka Boska Podkamieniecka przez A. N. który był Dominikanem, gdyż na innej rycinie widziałem napis sculps. A. N. O. P.; Herb żony królewicza Sobieskiego; fantastyczny obrazek przez Strahowskiego; Eremum przez Strakowskiego; Antonin Cloche przez Henryka Czecha w Krakowie; Herb Potockich; Wiszniowiecki przez Labingiera; S. Tomasz z Akwinu przez Łabingiera". — Z początkiem 1860 r. „miło mu służyć dziełem obrazkowym braci Józefa i Jana Klauber rytowników pod tytułem Historiae Biblicae Veteris et Novi Testamenti Augustae 1748. Od nich wiemy niektóre ryciny S. Patronów polskich." Upominek ten „nie stał się z jego krzywdą gdyż przeznaczył to dzieło do zakładu jakiego w kraju".

Nietylko rycinami przysłużał się Barącz Kraszewskiemu. W r. 1860 wyszukał dla niego i posłał mu dzieło X. Karola Orłowskiego: „Defensa biskupstwa i diecezyi kijowskiej". To znowu pośredniczył Kraszewskiemu w poszukiwaniu materyałów do dziejów Żytomierza. Między innemi pisał z Podkamienia dnia 25 grudnia 1859: „Podobno się już nie dowiemy o męczennikach żytomirskich, czas wszystko niszczący i tę drogocenną pamiątkę pochłonął. Nie jedno Archiwum krajowe przeglądnąłem, śledząc daty i dzieje narodu i szczególnych osób; lecz niestety nie mogłem natrafić na wiadomość o klasztorze naszym w Żytomierzu. — Okolski nawet Russia florida pag. 138 nie miał o tem wiadomości, odwołując się na akta wileńskie, których podobno nie widział: „Żytomiria 4 Fratres occisi. Nam magni nominis fuit, ut acta Vilna testantur". — Z tego cytatu wnosić by można, że męczeństwo stało się już po śmierci św. Jacka, i że w Wilnie znaleść można akta tyczące się tego klasztoru. — U nas w Galicyi pracuje nad żywotem św. Jacka W. P. August Bielowski, Dyrektor zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Z wielkim kosztem sprowadził odpis jedynego autografu Stanisława z Krakowa, żyjącego w połowie wieku 14 z biblioteki rzymskiej księcia Chiziego. Odniosę się jeszcze do niego, może on co wie o męczennikach żytomirskich". I rzeczywiście odniósł się do Bielowskiego, którego list w oryginale przesłał Kraszewskiemu. Pisał w nim między innemi Bielowski: „Na wezwanie pańskie nie dowierzałem mojej pamięci i raz jeszcze odczytałem z uwagą żywot św. Jacka, ale niestety o Żytomierzu i męczeństwie Xięży Dominikanów tamże ani słowa nie znalazłem". Barącz dodaje jeszcze ze swojej strony: „Poczciwy nasz Okolski Russia florida pag. 122 odwołuje się nawet do przywileju który miał być w Wilnie: „Conventus Żytomiriensis desolatus hic erat fundatus Conventus recta c o n j e c t u r a

[1] Rękopisu Chodykiewicza Barącz nie dostał, bo w „Żywotach sławnych Ormian w Polsce" (1856) czytamy, że autograf był w posiadaniu J. I. Kraszewskiego, a teraz p o d o b n o dostał się do p. Konstantego „Świdzińskiego" (str. 119) — w „Rysie dziejów Zakonu kaznodziejskiego" (1861) tom II. str. 131 opuszcza B. p o d o b n o, a wprost notuje, że rękopis znajduje się w zbiorach po Świdzińskim. Zbiory wtedy były w rękach Wielopolskiego, nic dziwnego zatem, że B. nie dostał rękopisu. Pan Wielopolski zabrał całe zbiory do Chrobrza i chciał, aby uczeni do niego jeździli.

a S. Hyacinto. Nam privilegium Fratribus concessum a Ducibus reperitur Vilnae".

Dla Kraszewskiego zapewne, a nie dla siebie poszukiwał B. szczegółów do dziejów pierwszego biskupstwa na Litwie. „Z równem też niepowodzeniem (ma tu B. na myśli kwerendę za męczennikami żytomierskimi) ślęczałem nad dziejami pierwszego biskupstwa na Litwie. Jedni podają Wita zakonu kaznodziejskiego; drudzy Krystyna Krzyżaka. Narbutt usiłuje obydwie wiadomości pogodzić, dzieli Litwę na dwie dyecezye — w polskiej każe siedzieć Krystynowi, w ruskiej zaś Witowi naszemu. Jest to węzeł zawsze jeszcze nie rozwiązany, — gdyż natrafiłem na ślady lubo słabe, ale zawsze dowodzące, że ów Krystyn był Episcopus vagabundus absque dioecesi. Czepiał się on Litwy, gdyż to sprzyjało planom Krzyżaków postawienia zakonu na granicy wschodu, a tem samem podbicia Azyi. Sądziłem, że się dowiem więcej z listu Wita, o którym Janocki i Wiszniowiecki wspominają, lecz w Krakowie nie masz go. Znosiłem się z samym Jenerałem zakonu, lecz on powiedział, że ja więcej wiem o Wicie, niżeli oni w Rzymie. Nie ma w tem nic dziwnego, że dawnych dziejów ładu znaleść nie można, kiedy niedawne rzeczy tak są pogmatwane i niepewne, jak n. p. dzień zgonu Karola XII. króla Szwedów, jedni kładą 20 listopada, drudzy 30 listopada; a tłomacząc kronikę łacińską X. Aleksandra Berhofa współczesnego pisarza, nie mało zdziwiłem się, że tenże sam Berhof raz dzień 10 grudnia drugi raz 12 grudnia kładzie".

Nawzajem i Barącz nie poprzestawał tylko na prośbach o rękopism Chodykiewicza, lecz jeszcze od czasu do prosił Kraszewskiego o różne naukowe przysługi. Wspominałem już, że w pierwszym liście pytał go czy nie posiada jakich szczegółów do historyi Ormian — później już, z Podkamienia, chciał użyć jego pośrednictwa w otrzymaniu kopij dokumentów i przywilejów tyczących się Jazłowca, a mogących się znajdować w Metrykach Koronnych. W trzecim tomie Janocianów znalazł wiadomość o listach dyplomatycznych Mikołaja Ormianina z lat 1552 do 1557, które „Varsaviae in Regni Tabulario Majori asservantur" — pyta się zatem czy nie ma tych listów w Metrykach i jakie ma wysłać za ich przepisanie honorarium. Kiedy znów Kraszewski mocno nalegał „żeby mu Barącz dał sposobność do „odwzajemnienia się", natrącał, że zbiera „listy, zapisy i przywileje w jakimkolwiek zawodzie wsławionych ludzi w Polsce w celu ogłoszenia onych drukiem wraz z innemi materjałami... gdyby się coś podobnego trafiło, proszę o mnie pamiętać i kupić za umiarkowaną cenę, który to wydatek zwrócić zaraz starać się będę". Wątpić należy czy Kraszewski uczynił zadość tej ostatniej jego prośbie, sam bowiem należał do zbieraczy autografów, a w takich razach *prima charitas ab ego*, ale to zdaje się być pewnem, że postarał się dla Barącza o kopje dokumentów z Metryk Koronnych, bo sporo ich pomieścił Barącz w swych pracach, a zwłaszcza w „Pamiątkach Jazłowieckich" (1862) [1]).

Prócz tego znajdujemy w listach Barącza nieco wiadomości literackich i historycznych. Tak np. prosząc o wypisy do Jazłowca, podawał krótką historję tej miejscowości. Naturalnie, że przytaczać tego niema potrzeby, bo w „Pamiątkach Jazłowieckich" wyczerpał Barącz cały zebrany przez siebie bogaty materyał. Chyba wspomnieć można, że kiedy w liście do Kraszewskiego „osadę J a s ł o O w i e c miał Kazimierz Wielki przeistoczyć na miasto Jazłowiec" to w „Pamiętnikach" opowiada Barącz legendę, której bohaterem jest J a ś k o ł o w i e c, od którego ma pochodzić nazwa Jazłowca.

Więcej ma wartości wiadomość tycząca się Podkamienia, bo zbija niektóre fałsze. „Oglądam wizerunek Podkamienia Müntza, i nie mogę się dosyć nadziwić tak śmiałemu kłamstwu. Nasz kościół nigdy tak niewyglądał, jak go p. Müntz przedstawia. Przeto załączam rycinę Podkamienia z r. 1772, a takim jakim był wtedy nasz kościół, takim jest i dzisiaj. Klasztor tylko nieco powiększono i dodano dzwonicę przed frontem. Rycina klasztoru w moich „Wiadomościach o Podkamieniu" jest wiernem wyobrażeniem stanu teraźniejszego, dwóch malarzów umyślnie sprowadzonych pracowało nad wykonaniem onejże. Równie też wszystkie wiadomości czerpane są z autentycznych dokumentów; dlatego też inne podania śmiało za bajki poczytać można. Co do kamienia ten musi mieć swoje znaczenie. Zdaje się, że tu była jakaś znaczna osada pogańska, której kamień ów może do religijnych obrzędów służył, a może był znakiem spoczywającej znakomitości pogańskiej, gdyż całe to miejsce ma najwyraźniejszą postać uroczyska. Pan Möller także na oślep podał liczbę księży — w r. 1781 już upadały klasztory w Galicyi, a zaledwie w całej Galicyi 200 Dominikanów znajdowało się. Niewiem gdzieby się podziała tak liczna biblioteka podkamieniecka gdy dziś zaledwie 5000 dzieł posiadamy. Rząd jej nie zabrał i niesłyszałem nawet o kradzieży książek klasztoru tego. Miasteczko Podkamień należy do hrabiów Cetnerów, nigdy nie było własnością klasztoru".

W liście z 10 maja 1855 donosi Barącz Kraszewskiemu: „Tymi dniami odkrył się u OO. Bernardynów we Lwowie ciekawy rękopism łaciński O. Stanisława Kleczewskiego z r. 1773, zawierający wędrówki narodów przedchrystusowych. Mozolnie zebrał autor wszystkie źródła wyjaśniające historyę tego czasu, ciekawe są formacye języków narodowych, wspomina, iż *Sarmatia Europea*, którą przedtem wydał, wiele zawiera błędów, które w tej nowej pracy poprawia, wątpliwości nie-

---

[1]) Mówię: z d a j e s i ę, że Kraszewski postarał się o te wypisy, a to dlatego, że Barącz prosił o nie i w listach do Juliana Bartoszewicza, który mógł być również pośrednikiem, zwłaszcza, że w swoim czasie więcej niż kto inny przeglądał Metryki Koronne.

które prostuje — nowemi odkryciami ubogaca. Są tam także ryciny — mapy własną jego ręką wykonane. Zawsze to piękny pomnik uczonego ubogiego zakonnika“.

W innym liście jest wzmianka o X. Janie Stupnickim, późniejszym gr. kat. biskupie przemyskim. Wprawdzie zasługi Stupnickiego na polu numizmatyki są ogólnie znane, ale współczesna wzmianka ma też swoje znaczenie. „Z wielką przyjemnością donoszę — pisze Barącz 24 lutego 1860, że X. Jan Stupnicki kanclerz grecko-katolickiego konsystorza we Lwowie pracuje nad obszernem dziełem o „Numizmatyce w Polce“. Będzie to znakomity przyczynek do dziejów Polski. Szanowny ten kapłan od lat pietnastu z wielkiem zamiłowaniem i nakładem zbiera monety polskie. Jakoż uzbierał już 1455 sztuk monet i 80 medalów. Zgromadził też materyały do napisania rzeczonego dzieła. Wielkim jest on znawcą tej gałęzi naukowej, — oceniał zbiór numizmatyczny hrabiego Łosia, ułożył katalog numizmatyki zakładu narodowego Ossolińskich; nadto wydał broszurę o Denarach Władysława Jagiełły“.

Jeżeli dodam, że Barącz prosił Kraszewskiego, o podziękowanie w jego imieniu Romualdowi Hubemu za przysłanie mu z Metryk Koronnych przywileju miasta Oleska, że wyrażał żal za wcześnie zgasłym Syrokomlą, że za „najmozolniejszą pracę swoją zebraną nie małym kosztem, równie też bezinteresownie przez poczciwego barona Krzysztofa Błażowskiego wydaną i poświęconą dla ubogich“ uważał Barącz „Pamiątki Jazłowieckie“, że skarżył się na lwowskich literatów „iż z niechęcią przyjmują jego prace, bo nie są rewolucyjne (?)“, — to mamy i resztę, jaką z listów Barącza wyciągnąć można.

Zakończę ich streszczenie charakterystycznym ustępem: „Ja wiem dobrze co to prześladowanie. Lat trzydzieści jestem w zakonie dominikańskim, łatwo można sobie wyobrazić ile przez cały ten przeciąg czasu wycierpiałem bez doznania jakiejkolwiek zkądinąd pociechy. Modlę się zatem za Przełożonych, bądź dobrych lub złych w tem przekonaniu, że im Bóg kazał panować i rządzić“. (List z 3 lipca 1861).

(C. d. n.)



Przegląd Przeglądów.

Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza podaje prof. T. Wierzbowski w grudniowym zeszycie Ateneum 1897.

Więc idzie naprzód metryka chrztu, którą dotychczas nieudolnie podawano, wskutek mylnego rozwiązywania skróceń łacińskich. Tekst metryki podanej przez p. W. jest tem ciekawszy, że wydany został na żądanie samego poety gdy wstąpił do uniwersytetu.

Dalej mamy świadectwo wydane Mickiewiczowi z uniwersytetu dla dostania koni pocztowych, kiedy wyjeżdżał do Kowna, jako przeznaczony na nauczyciela szkoły tamtejszej.

Następne dwa dokumenty odnoszą się do spóźnionego przybycia Mickiewicza do Kowna i do również spóźnionego powrotu tamże po wakacyach w r. 1820.

Dalej Józef Kowalski, medyk powiatu kowieńskiego, poświadcza 24 lutego 1824, że „JPan Adam Mickiewicz z powodu ciągłej sedenteryi i dawania lekcyj publicznych“ jest cierpiący na ból piersi i boku prawego i t. d., a która to słabość „poskromioną być może udaniem się w kraje cieplejszego klimatu“. Następstwem tego świadectwa i dołączonej prośby było uwolnienie tymczasowo Mickiewicza od obowiązków. (Reskrypt podpisany przez A. Czartoryskiego.) Szło jeszcze o paszport, więc rektor Twardowski pyta się dozorcy szkoły powiatowej kowieńskiej Stanisława Dobrowolskiego, na polecenie litewskiego wojennego gubernatora, czy w M. niespostrzeżono „co nagannego“ i z jakiego funduszu będzie się utrzymywał za granicą przez dwa lata. Dobrowolski wydał najlepsze świadectwo i „mógł objaśnić z pewnością, iż tenże nauczyciel, mając naukowe talenta, od kilku lat pracował nad dziełkiem, które teraz wychodzi z druku, jedynie aby mógł sobie złożyć jakiś zbiorek pieniędzy z prenumeraty na sposób poratowania swojego zdrowia w ciepłych krajach za granicą. Zbiorku tego spodziewał się mieć za prenumeratę do kilkuset rubli srebrem, a nie mając innych potrzeb, jak tylko podróż i wyżywienie się, rokuje sobie, iż mu to na dwa lata wystarczy“. (Dokumenty 5—9).

Dalej po ukończeniu śledztwa nad filaretami, Lelewel „gdy pomiędzy aresztowanymi znajduje się pan Adam Mickiewicz“ upraszał jak najpokorniej 19 kwietnia 1824 Nowosilcowa „o wydanie wymienionego pana Adama Mickiewicza na moją porękę“. Prof. W podaje formułę poręczenia wydaną przez Lelewela i rewers Mickiewicza, którym obowiązywał jawić się na każde zapotrzebowanie komisyi „jeżeliby wypadła potrzeba stanności“, następnie zatrzymać w sekrecie o co był badany i nie należeć „do żadnego Towarzystwa bez dozwolenia rządu ustanowionego“ (Dokumenty 10—12).

Trzynastym dokumentem jest rewers Mickiewicza i Sobolewskiego z 24 października 1824 na to, że odebrali naznaczone pieniądze na podróż do Petersburga i że natychmiast opuszczą Wilno.

Czternasty dokument do krótkie *curriculum vitae* napisane przez poetę po francusku, a dołączone do prośby o posadę tłomacza przy ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu, lub o zaliczenie go do którego z konsulatów rosyjskich we Włoszech, Francyi lub Hiszpanii.

Pietnastym dokumentem wreszcie jest liścik Mickiewicza za jakimś Kurylskim, który pragnął być członkiem instytutu historycznego (?). Prof. W. przypuszcza, że

list był pisany do A. Cieszkowskiego. Autograf znajduje się w berlińskiej bibliotece królewskiej, a pochodzi ze zbioru Varnhagena, który oznaczył jego datę na początek 1844. Varnhagen dopisał komentarz dość niedokładny, ale ciekawy z tego powodu, że jakaś dama wysokiego znaczenia u władzy miała wyrobić paszport Mickiewiczowi za granicę. Dopisek ten powstał prawdopodobnie na podstawie opowiadania Karoliny Jaenisch, o której V. wspomina.

Ostatnim dokumentem jest list francuzki Mickiewicza pisany z Medjolanu 4 maja 1848 do hr. Oresta Pucicza, w którym poeta go prosił, aby nie tracąc chwili przybył do Medjolanu dla porozumienia się „sur de choses... de la cause de liberté slave et polonaise“. Zapytywał się także, czy O. P. nie zna w Medjolanie jakiego patryoty dalmackiego lub chorwackiego, któryby dobrze mógł pisać w języku ojczystym. Szło widocznie o agitacyę na rzecz sprawy, dla której poeta we Włoszech przebywał. — Pucicz ten, po włosku Orsatto Pozza, wydał pod tem nazwiskiem włoski przekład prelekcyi Mickiewicza o chorwackich pieśniach ludowych, tłomaczył ustęp z „Dziadów“ i napisał po słoweńsku odę na cześć Mickiewicza poznawszy się z nim we Florencyi.

Listy Trembeckiego do króla.

Dr. H. Biegeleisen ogłosił w zeszycie grudniowym Ateneum za r. 1897 szereg listów Trembeckiego do króla Stanisława Augusta. Obejmują one lata 1774—1789. Z listów tych przebija się prawdziwa ruina moralna, niski, żebrzący charakter dworaka, ośmielającego się jednak ubliżać nieraz swemu panu, a zmieniającego się w swych poglądach i żądaniach nietylko z niezwykłą w miarę potrzeby szybkością, lecz i z cynizmem przechodzącym wszelkie granice. Kilkanaście razy prosi w swych listach króla, by zapłacił zań długi, król czyni tej prośbie kilkakroć zadość, serce się też kraje na myśl, iż skarb królewski w chwilach tak trudnych wyczerpywał się wydatkami na rzecz takich kreatur jak Trembecki. Gdy król nie był w stanie pokryć długów swego szambelana, wówczas zdobywał się Trembecki na krok stanowczy: żądał od króla poparcia celem pozyskania jakiej intratnej posady. Najpierw chciał wstąpić do armii rosyjskiej; skłaniał go do tego wzgląd, że „Rosya na wszystkie europejskie, a czasem i azyatyckie wpływa wojny“. Dodał też w tym liście Trembecki zdanie mające, zdaje się rozczulić, króla: „Niebezpieczeństwa smakują osobliwie takiemu, który jest przemuszony zachować zgon między swoje lekarstwa“. Król wybił ten projekt Trembeckiemu z głowy, Trembecki cieszył się, że „próbkami swemi polskiej literatury... nie zaszpecił“. Podając innym razem spis swych długów królowi, wynoszących razem 4698 dukatów, nie omieszkał Trembecki dodać na końcu: „Już więcej nie pamiętam“: wnet sobie przypomniał jednak, że to „więcej“ wynosi aż 850 dukatów.

W r. 1778 zaczyna wolteryanin Trembecki marzyć o tłustych beneficyach duchownych, wychodząc z zasady: „Qui Episcopatum desiderat, bonum opus desiderat“. Broniąc swej prawowierności, porównuje się Trembecki z św. Pawłem, św. Augustynem, biskupem Siestrzeńcewiczem i Naruszewiczem. Z dekalogu przekraczał jedno tylko przykazanie („Nie cudzołóż“), a gdyby koniecznie żądano dowodów gorliwego katolicyzmu, to Trembecki podjąłby się do ludu powiedzieć kazanie, po wysłuchaniu którego zarazby tłuszcza poszła burzyć kościół Ewangielicki, niedawno kosztownie wystawiony. Wkrótce zmienił swe żądania natrętny Trembecki, a słaby dłoń do zbytku król dał mu order św. Stanisława i pieniędzy na powóz, by mógł ten „kawalerski zaszczyt nie nosić lecz wozić“. Za wygraną nie dał jednak Trembecki. „Były racye, dla których W. K. M. nie żenić się zaleciłeś, były dla których nie mogłem być żołnierzem, były dla których nie mogłem być kapłanem, ale na to nie godził się Trembecki, „ażeby nigdy nic nie miał i nigdy niczem nie był“. Po podróży dla poratowania zdrowia przedsięwziętej w r. 1787 użył Trembecki pośrednictwa swej przyjaciółki Bachmińskiej celem wyłudzenia nowego zasiłku od króla. W r. 1789 starał się Trembecki o rektorstwo uniwersytetu w Wilnie. Rektoratu nie osiągnął, lecz król zamianował go cenzorem sztuk teatralnych i pism polskich sprowadzanych z zagranicy.

(*Alex. Zor.*)

Taniość wydawnictw.

Pod powyższym tytułem zamieścił „Przegląd tygodniowy“ (nr. 1) bardzo słuszne uwagi na temat świeżo wprowadzonej przez p. Wawelberga „mody“ tanich wydawnictw.

Wszelka taniość wpływa na rozpowszechnienie danych produktów. Ma ona jednak swoje granice, jakiemi są siła spożycia i koszta produkcyi. „Najtańsza książka dla człowieka nie umiejącego czytać lub jej rozumieć, nie posiada wartości i jest nieprzystępną; taniość spadająca niżej kosztów produkcyi jest stratą nietylko indywidualną, ale i ogólną. Konkurencya oparta na uczciwych zasadach, to jest słusznych kosztach produkcyi i właściwym zarobku, najlepiej normuje ceny. Wszelkie też mięszanie się do tych spraw czynników niepowołanych, zamiast pożytku przynosi w rezultacie szkodę. Udział kapitałów dobroczynnych, praca bezpłatna (więźniów, pupilów w zakładach filantropijnych etc.), monopol — są właśnie takiemi czynnikami, które w zastosowaniu do regularnej wytwórczości, sprawiają zamęt i przynoszą ogółowi straty. Na polu wydawniczem nie dzieje się inaczej“.

Tu słusznie zauważa „Przegląd“, że nie wchodzą tu w rachubę dzieła wyjątkowe, arcydzieła. Księgarstwo francuskie, niemieckie „bez filantropii“ wydaje od da-

wna bardzo tanio swoich klasyków. Myli się jednak „Przegląd“ mówiąc, że u nas nie było nic podobnego. Zanim w Warszawie p. Wawelberg pomyślał o tanich wydawnictwach, mieliśmy już w Galicyi cztery tomiki Mickiewicza za 1 złr., pięć tomów Słowackiego za 1 złr. 50 itd., a w Warszawie wydał Gebethner pięć tomów Fredry za 1 rs. 50 kop. Nic dziwnego jednak, że u nas przystępowano do tego z pewną nieufnością, bo też i warunki są u nas odmienne niż np. w Niemczech. Tam Schiller, kiedy go pierwszy raz za talara wydano, rozszedł się zapewne w jakich dwustu tysiącach egzemplarzy, bo wydawca miał nietylko skupioną kilkudziesięcio-milionową i wysoko stojącą pod względem wykształcenia ludność niemiecką, ale mógł liczyć na odbiorców we wszystkich krajach Europy, ba! we wszystkich częściach świata. Stąd takich Schillerów w kilkunastu tanich wydaniach rozeszło się do dziś dnia przez lat 30—40 z pewnością kilka milionów egzemplarzy. U nas równie taniego wydawnictwa kupionoby w tymże czasie co najwyżej 100 tysięcy. Dlaczego? -- Cały szereg przyczyn. Naprzód jest nas blisko cztery razy mniej niż Niemców. Dalej, po niemiecku rozumie i czyta parę milionów Anglików, Rosyan, Francuzów, Czechów, Polaków i t. d. — a po polsku czytają i rozumieją sami prawie... Polacy. Trzecia przyczyna: Niemcy są od nas lekko licząc dwa razy zamożniejsi. Czwarta: każdy prawie Niemiec umie czytać i pisać, a u nas $^{3}/_{4}$ należy do analfabetów. Piąta przyczyna, książka tania, wydana w Galicyi rzadko ma wstęp do Królestwa, np. Mickiewicz, Słowacki itd. — naodwrót w Galicyi i Poznańskiem niema celu nabywania warszawskiej niekompletnej edycyi Mickiewicza i Słowackiego. I tak dalej — i tak dalej. A stąd wniosek: wymagać od naszych wydawców, aby taniością konkurowali dajmy na to z niemieckimi — jest po prostu brakiem zastanowienia się.

Ale słuchajmy, co dalej mówi „Przegląd tygodniowy“. Pan Wawelberg (bo o niego chodzi głównie „Przeglądowi“) nie daje tanio rzeczy nowych, ale trzyma się przedruków. „Zaraźliwy ten przykład uważamy za nader szkodliwy; już dziś jęczą prasy drukarskie od przedruków, a nakładcy obałamuceni zyskami, jakie podobno na wydawnictwie pism Sienkiewicza p. Wawelberg osiągnął, suszą sobie głowę, coby jeszcze z lamusa do przedruku wyciągnąć! Jakiś drukarz obiecuje nam nawet nowe wydanie „Alkhadara“! Taki owczy popęd prowadzi do zabicia wszelkiej literatury i grozi zanikiem wszelkich sił twórczych. Przekład i przedruk — oto oś, około których kręci się nasze editorstwo! Wreszcie są dwa jeszcze względy, przemawiające przeciwko zbyt daleko posuniętej taniości produkcyi wydawniczej: lichota jej i zwolnienie klas zamożniejszych od obowiązku rzetelnego wspierania literatury ojczystej. Przy zbytecznej taniości niepodobna jest dobrze wynagrodzić literata lub tłomacza; tanie edycye rugują droższe, ozdobniejsze, gdyż klasa zamożniejsza również kupuje tańsze. W Anglii, poniekąd w Niemczech, każda pierwsza edycya świeżo wydanego dzieła jest drogą i przeznaczoną dla klas zamożnych, mogących opłacić ceną wysokie koszta wydania; dopiero po wyczerpaniu edycyi pierwszej księgarz puszcza tańsze, ludowe, a gdy książka okaże się klasyczną, dostaje się do tak zwanych uniwersalnych, pennowych, centimowych, fenigowych biblioteczek. Jest to słuszne i rozumne, a przeinaczać ten porządek nie należałoby do rzeczy rozsądnych. Wysokie honoraryum dwóch lub trzech autorów polskich tą drogą osiągnięte, nie czyni znośniejszem położenia ogółu literatów naszych, a rozejście się kilkunastu tysięcy dzieł Sienkiewicza nie stanowi decydującego zwycięstwa dla naszej oświaty“.

Do tych uwag „Przeglądu tygodniowego“ jeszcze parę naszych. We wszystkiem prawie trzymamy się ostateczności. Mamy albo książki drogie, albo za bezcen. Pierwsze wydanie trylogii sienkiewiczowskiej kosztowało do 20 rs. — bajecznie drogo! — tęż trylogię dziś mamy za 2 rs. — bajecznie tanio! I jedna i druga cena nie miały sensu: pierwsza była na nasze stosunki wyzyskiem, druga mogła być (przypadkowo tylko nie była) bezcelową, niesmaczną, szkodliwą filantropią. Brak w tem wszystkiem miary. 10 rs. za pierwsze wydanie trylogii, a 5 za drugie, to byłoby i rzetelnie i sprawiedliwie.

Z tego, że się trylogia szybko rozeszła, ani z tego, że teraz dobrze idzie tak zwana „Biblioteka dzieł wyborowych“ — nic jeszcze sądzić nie można. Nowość, nadzwyczajność i olbrzymia reklama zrobiły swoje. Ale kiedy to przestanie być nowością i nadzwyczajnością, nie będą już nęciły szumne ogłoszenia i filantropia. Przedruki się prędko wyczerpią (już dziś Biblioteka dzieł wyborowych daje rzeczy... niewyborowe), a publiczność tymczasem odzwyczai się od kupowania książki za rubla, kiedy będzie przypuszczała, że ją dostanie niezadługo za 10 kop.

Cała ta taniość po zbytniej drożyźnie, rzecz nienaturalna i niebezpieczna i kto wie czy smutno się nie odbije na naszej literaturze. Do przedmiotu tego powrócimy.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Bronisław Nałęcz Kąsinowski. *Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters Franciszek Zabłocki I. Theil.* Brody 1897.

W Brodach, najskrajniejszem mieście wschodniem Galicyi jest dotychczas gimnazyum z wykładowym językiem niemieckim, wskutek tego sprawozdania tamtejszego gimnazyum i umieszczane w nich rozprawy naukowe pojawiają się również w języku niemieckim. Praca p. Kąsinowskiego o Zabłockim przerasta znacznie

miarę stawianą dla prac dołączanych do t. zw. „programów“ szkół średnich. Autor znając dokładnie dramatyczną literaturą niemiecką i francuską XVIII w. osnuł na jej tle obraz twórczości poetyckiej Zabłockiego, podając to tylko z jego życiorysu, co do zrozumienia utworów Zabłockiego było niezbędnem dla Niemców, gdyby ci rozprawę tę czytać mieli; podał nadto krótki zarys rozwoju dramatu w Polsce. Prawdopodobnie brat poety Antoni Łada Zabłocki, o którego korespondencyi treści strategicznej z królem wspomina p. Kąsinowski, zbliżył Franciszka Zabłockiego do Stanisława Augusta. Prócz drukowanych prac Zabłockiego poznał p. Kąsinowski także niedrukowany dotychczas utwór Zabłockiego p. t.: „Arlekin Mahomet“ Rękopis tej pracy, zajmujący o tyle, iż zawiera prócz wierszy Zabłockiego także ustępy pióra X. Krasickiego, znajduje się w zbiorach Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Szczegółowy rozbiór: „Baliku Gospodarskiego“, „Zabobonnika“, „Fircyka w Zalotach“ i „Sarmatyzmu“ stanowi treść pierwszej części pracy p. Kąsinowskiego. Wpływ utworów Beaumarchais'ego, Moliera i i. na twórczość Zabłockiego wykazany jest w sposób umiejętny. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, iż poeta nasz biorąc wątek do swych utworów z obcych autorów, przemieniał często ich pierwotną tendencyę polityczną na obyczajową.

L. M. Dziama.

Włodzimierz Trąmpczyński. *Ukojenie.* Powieść współczesna. Warszawa. Nakład G. Centnerszwera 1898. Str. 295.

Smutną kartę ze stosunków współczesnego życia, kartę malującą szarą dolę młodej kobiety wyrzuconej zrządzeniem losu wraz z dwojgiem małych dzieci na bruk uliczny, odsłania przed czytelnikiem autor powieści. Jestto opowiadanie mające wiele cech prawdy i aktualności, osnute na zajmującem założeniu, zabarwione motywami kryminalnemi, odsłaniające obrazy jaskrawej niedoli, spowodowanej lekkomyślnością i nadmiarem żądzy używania życia kosztem honoru i uczciwości. Edward Holicki, kasyer banku w Warszawie, sprzeniewierzywszy znaczną sumę pieniężną, ucieka za granicę zostawiając niezaopatrzoną żonę wraz z dziećmi na łasce losu. Holicka przyjmuje w obywatelskim domu na wsi obowiązki bony, a słodyczą charakteru, inteligencyą i całem obejściem zdobywa sobie względy swoich chlebodawców i całego otoczenia tak dalece, że wśród obcych ludzi czuje się jakby w rodzinie. Odsłania przed nimi swą dolę, oraz całą przeszłość i znajduje współczucie, które jeszcze silniej zadzierzga węzły pomiędzy wykolejoną a jej otoczeniem. W gronie rodziny pp. Orzechowskich znalazł się jeden człowiek, który żywszem uczuciem zapłonął do młodej nieszczęśliwej kobiety. Przemysław Boczwiński pokochawszy Holicką i mając z jej strony zapewnienie wzajemności, postanawia stargać węzły łączące nieszczęśliwą kobietę z człowiekiem, który jej życie zawiązał i w tym celu odszukuje przebywającego pod zmienionem nazwiskiem w Berlinie jej męża, aby na nim wymódz zezwolenie do rozwodu.

Holicki, którego celem i marzeniem życia jest powrót do kraju i połączenie się z rodziną, z zaparciem się siebie pracujący na stanowisku kantorzysty i gromadzący środki mające mu umożliwić wynagrodzenie szkody zrządzonej bankowi i połączenie się z żoną, odrzuca propozycye Boczwińskiego i ucieka z Berlina, aby wkrótce potem powziąć postanowienie odebrania sobie życia. W spełnieniu wyręcza go los, Holicki znajduje bowiem śmierć z ręki przemytników, którzy mieli mu ułatwić przeprawę do kraju, podjętą w celu ujrzenia raz jeszcze żony i dzieci przed dokonaniem samobójczych zamiarów. W obec takiego rozwiązania zbytecznym staje się proces rozwodowy; kochającej się parze nic nie przeszkadza do połączenia się, w którem nieszczęśliwa kobieta znajduje ukojenie cierpień i nagrodę za ciernie życia ręką niegodnego męża na jej drogę rzucone.

Powieść czyta się z zajęciem, gdyż akcya prowadzona jest żywo i rozwija się konsekwentnie i prawidłowo. Artystyczna natomiast strona utworu pozostawia dość do życzenia. Charaktery osób są zaledwo naszkicowane, sytuacye nie zawsze umotywowane — całość sprawia wrażenie kompozycyi pospiesznej, w której autorowi chodzi przedewszystkiem tylko o szybkie nawiązanie węzła intrygi powieściowej. Jedną z głównych wad powieści jest brak prawdy i konsekwencyi w nakreśleniu postaci i charakteru Edwarda Holickiego, który chwilami sprawia wrażenie człowieka o charakterze dodatnim, a w pewnych epizodach przedstawiony jest przez autora w świetle nader ujemnem. Niewytłomaczonem jest też u człowieka lekkomyślnego, którego celem życia było tylko używanie przyjemności, który przez lata całe zaniedbywał żonę i dzieci, nagły zwrot w usposobieniu, budząca się miłość dla żony, pracowitość i oszczędność, podjęte w celu umożliwienia sobie powrotu do domu. Z talentem natomiast nakreślone są niektóre drugoplanowe epizody i figury, z których najlepiej uwypukla się postać żyda Bernarda Wilczyńskiego, wysilającego spryt swój w celu omotania swą siecią nieszczęśliwego rozbitka.

W. Pr.

Antoni Fogazarro. *Dawny Światek.* (Picolo Mondo Antico.) Powieść tłumaczona z włoskiego za pozwoleniem autora przez M. W Krakowie. Spółka Wydawnicza Polska 1898.

Powieść tę chwalono bez miary gdy okazała się w oryginale włoskim. Jest ona w istocie dobrą i zajmującą, dla nas jednak nie nową, bo mamy cały szereg podobnych napisanych przez niezapomnianego Waleryana Łozińskiego i brata jego Władysława. Treścią tej powieści walka Włochów z Austryakami tocząca się w połowie bieżącego stulecia. Kreślona jako tło do

dziejów miłości Don Franca Maironiego, wnuka dumnej sprzyjającej Austryakom margrabiny Urszuli, ku Luirie, której rodzina marzy o niepodległości Włoch Zjednoczonych. Prostota opowiadania, dramatyczność szczegółów i znakomita charakterystyka poszczególnych osób składają się na to, iż „Dawny Światek“ czyta się z zajęciem i z przyjemnością. Tłumaczenie wreszcie polskie zaleca się starannością i czystością języka.

L. M. Dziama.

Zygmunt Niedźwiecki. *Pneumatyk Nr. 301.* Nowele i szkice. Podgórze-Kraków. Nakładem księgarni Poturalskiego. 1897.

Zbiorek niniejszy płodnego i bezsprzecznie utalentowanego nowelisty jest powtórzeniem wydanego przed pięciu laty pierwszego tomiku nowel i szkiców p. t. „Słońce“, którego szybkie rozejście się w handlu księgarskim spowodowało autora do ponownego ich wydania. Wybredniejszy i doświadczeniem literackiem bogatszy autor opuścił w tem wydaniu kilka drobniejszych mniej udatnych i charakterystyczniejszych szkiców a dodał natomiast dwa nowe z których pierwszy p. t. „Pneumatyk“ dał tytuł całej książeczce. Jestto lekkie, niepozbawione humorystycznego zakroju opowiadanie ex-cyklisty o przygodach doznanych w przejściowym okresie rozmiłowania się w sporcie kołowym. Wyborna obserwacyacya, dużo znajomości natury ludzkiej, opisywanej przez pryzmat nieusprawiedliwionego w młodym autorze pessymizmu, gryzący sarkazm, cechują ten utwór podobnie jak wszystkie inne opowiadania p. Niedźwieckiego. Przypadkowym czy umyślnym zbiegiem okoliczności zawartość tomiku zapełniają same obrazki treści erotyczno-zmysłowej, wysoce drastyczne i śmiałe. Już przy pojawieniu się pierwszego wydania nazwano autora polskim Maupassantem. To samo zdanie, powtórzyćby trzeba i obecnie o p. Niedźwieckim na podstawie całej dotyczasowej jego autorskiej działalności, obejmującej kilka tomów nowel i obrazków, z tą uwagą, że pod względem stylu, werwy i dowcipu daleko pozostaje od swego wzoru. Do tej też kategoryi zmysłowo-erotycznych w sferze moralnego upadku obserwowanych obrazków zaliczyć należy szkic „Wyrodne dziecko“, zalecający się wielką trafnością rysów psychologicznych pewnej pary małżeńskiej, ciągnącej korzyść materyalną z upadku córki.

W. Pr.



UWAGI i NOTATY.

W 33. nrze „Kurjera warszawskiego“ Włodzimierz Zagórski (Chochlik) pomieścił „Kilka słów z powodu zamierzonego jubileuszowego wydania dzieł Mickiewicza ze stanowiska techniki wierszowej“. Słusznie naprzód domaga się sumiennej i umiejętnej rewizyi tekstów celem ostatecznego ich ustalenia. (Pracy tej, nawiasem mówiąc, dokonało już w połowie lwowskie Towarzystwo Mickiewicza). Dalej, rownież słusznie, żąda Zagórski, aby zwracano troskliwą uwagę na interpunkcyę, która w wierszach, można powiedzieć, gra daleko ważniejszą rolę, aniżeli w prozie. „Wpływ jej, pisze Zagórski, na tok rytmiczny nie da się zaprzeczyć; ona bowiem stanowi o spadkach głosu, czyli cezurach i jest przeto bardzo ważnym czynnikiem harmonijności i melodyjności wiersza. W wierszu ma interpunkcya znaczenie muzycznej czasem pauzy, a rytmiczną wagę jednej nieakcentowanej zgłoski. Skoro się to nie przeciwi osnowie, musi ona ze względów na harmonijność wiersza być niekiedy tam stosowaną, gdzie chodzi o uniknienie rozziewu, o zapobieżenie zbiegowi dwóch akcentowanych zgłosek, lub też o zadośćuczynienie wymogom (aj!) rytmiki ex katalis, które niekiedy w grę wchodzą przy średniówce i dla harmonijności wielkie mają znaczenie“. Na potwierdzenie słów swoich przytacza Zagórski kilka przykładów, poczem przychodzi do wierszy Mickiewicza „niezadowalniających naszego rytmicznego poczucia“. Jest ich ilość dość znaczna, „a między niemi takie, które, chcąc je harmonijnemi uczynić, całkiemby przerobić potrzeba. Tych oczywiście tykać nie należy, któż bowiem odważyłby się poprawiać mistrza. Są jednak między nimi i takie, które bez zmiany sensu, bez dodatku lub ujęcia jednej zgłoski, skutkiem prostego przestawienia wyrazów można harmonijnemi uczynić“. Przytoczywszy kilka przykładów takich zmian pyta się Z., czy je uskutecznić wolno i jest zdania, że wolno, bo sam Mickiewicz byłby zgodził się na usunięcie przez dobrą korektę tych drobnych usterek.

Nam natomiast się zdaje, że komitet redakcyjny wydawnictwa jubileuszowego nie powinien pozwolić sobie na żadne tego rodzaju poprawki, czyli jak Z. nazywa korrekty. Odrzuciliśmy pisownię Mickiewicza, mówi p. Z., 'a więc już rozpoczęliśmy... korektę. Argument nie wytrzymujący krytyki. Co innego pisownia, a co innego zmiany w tekście. Pisownia to rzecz zmieniająca się ciągle i w niczem tekstu nie naruszająca. A jeżelibyśmy zaczęli raz zmianę tekstu, to byśmy doszli za daleko, bo otworzylibyśmy naoścież granice wszelkim... korrektorom. Jak wolno to zrobić, czemu nie wolno tamtego?

Jedni poprzestaliby na stu przestawieniach wyrazów, drudzy pozwoliliby sobie na dwieście. Językoznawca znalazłby błędy gramatyczne i językowe i dalejże je poprawiać ze względu, że przynoszą one „uszczerbek piękności utworów“. Niema zresztą nic gorszego dla autora jak zbyt dobry korrektor. Czasem autor naumyślnie błąd zrobi, umyślnie dla pewnego nacisku przestawi wyraz, a dobry korrektor cieszy się, że go „złapał“ i z prawidłami w ręku poprawia go, myśląc, że mu oddaje koleżeńską przysługę.

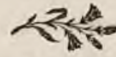
P. Zagórski usprawiedliwia usterki Mickiewicza tem, że w „onym czasie technika wierszowa nie była jeszcze tak dalece ustaloną, a poczucie rytmiczne nie tak rozwinięte“ — ależ, jeżeli tak było, to właśnie należy tę cechę czasu zatrzymać, choćby na dowód, że nie wystarcza dla poety nieskalana technika wierszowa i wysokie poczucie rytmiczne. Wielu naszych dzisiejszych poetów doszło do mistrzowstwa techniki i do bajecznego prawie poczucia rytmiczności — a są... małymi poetami.

Jeszcze jeden argument: „Wszakże nie wahamy się odświeżać rzeźb i malowideł, które czas uszkodził i nikomu nie przychodzi na myśl czynić nam zarzuty (?!), iż każemy poprawiać Fidiasza lub Rafaela“. Takie porównanie nie jest żadnem porównaniem, bo naprzód dzieł poetów się nie odświeża, a następnie żadnych wielkich malarzy i rzeźbiarzy nie poprawia się przy odświeżaniu. W Rafaela Matce Boskiej Sykstyńskiej wynaleziono już podobno kilkadziesiąt błędów, a jeżeli ją kiedy odświeżano, to z pewnością nikomu nie przyszło na myśl choć jeden z tych błędów... poprawić. Zresztą odświeża się rzeźby i malowidła, „które czas uszkodził“, a o tem, aby czas uszkodził dzieła Mickiewicza do tej chwili nie słyszeliśmy. A kto wie, czyby ich rzeczywiście odświeżyć z czasem nie wypadło, gdyby wydawcy poszli za radą p. Zagórskiego. Ale odświeżeniem wówczas byłoby wyrzucenie wszystkich zmian, które p. Z. chce wprowadzić, a przywrócenie wszystkich tych usterek, które „rażą wrażliwe ucho“ p. Zagórskiego.

Po numerach „Tygodnika Illustrowanego“ poswięconych Sienkiewiczowi, Mickiewiczowi, Grottgerowi, Leonowi XIII. i t. d. ukazał się numer... hr. Józefa Potockiego. Mamy więc portret tego myśliwego, obszerne wyjątki z jego „Notatek myśliwskich“ i szereg małej wartości rysunków p. Stachiewicza. Numer taki tanio kosztował wydawców „Tygodnika“, bo wzięli gotowe ilustracye z III. tomu „Notatek“ (Somali) a więc mogliby jeszcze dziesięć numerów „Somalowych“ wydać na świat bez żadnych kosztów. A reklama dzieła będącego na składzie — znakomita.

Warszawskie Towarzystwo cyklistów mianowało członkiem honorowym... Henryka Sienkiewicza. Spodziewać się należy, że Sienkiewicz napisze teraz coś bardzo wesołego, bo po tak wysokiem odznaczeniu na dobrym humorze zbywać mu nie powinno.

W *Kraju* nr. 49, jakiś pan Nemo, pisząc o Château de Berville, w którym Kościuszko czas długi zamieszkiwał, twierdzi, że biografii Kościuszki nie posiadamy i zapytuje, czy nie byłby czas o niej pomyśleć. I taką naiwność pomieszcza *Kraj* w dwa lata po wyjściu poważnej monografii o Kościuszce, pióra znakomitego historyka.



Bibliografia czasopism polskich

za miesiąc styczeń 1898.

I. Beletrystyka.

Abgar Sołtan. Pierwszy bunt. Słowo Polskie, grudzień, styczeń.
Adamowicz B. Błogosławieni, wiersz. Życie nr. 5.
Aksel J. B. Po rozmowie. Kuryer Warszawski nr. 1.
Arnstein. U wyłomu, wiersz. Życie Nr. 2.
Belmont L. Nędza. Ruina — wiersze. Prawda nr. 5.
Bożydar. Pod nową zorzą. Kuryer Warszawski nr. 1.
Choiński T. J. Tjara i korona, (powieść historyczna z czasów Grzegorza VII.). Kuryer Warszawski nr 3 i dalsze.
— Gniazdo Nibelungów. Wędrowiec nr. 2 i dalsze.
Czesław. Na odlocie, wiersz. Kraj nr. 2.
Dobrycz St. Herz Asessor Müller. Niwa nr. 1 i dalsze.
Dzieduszycki W. Na Podolu, powieść. Słowo Polskie nr. 10 i dalsze.
Felicjan. Ze zbioru „Meandrów.“ Tygodnik Illustrowany nr. 2.
Gliński K. Losy, powieść. Kuryer Niedzielny nr. 1 i dalsze.
— Kulig. Kuryer warszawski nr. 1.
Grabowski B. Sofokles przed sądem, poezya. Kuryer Warsz. nr. 22.
— Mężna niewiasta, opowiadanie. Biesiada Liter. nr. 1 i dalsze.
Grabowski J. Róża, obrazek. Kuryer Warszawski nr. 16.
Gruszecki A. W starym dworze, powieść. Kraj nr. 1 i dalsze.
Hajota. Portret, nowela. Kuryer Warszawski nr. 1.
Irydjon. Żegnaj. Zamilknij serce. Praca (poznańska) nr. 4.
Jeleńska E. Panienka, powieść. Kuryer Codzienny, styczeń. Nowa Reforma, styczeń i dalej.
Junosza Kl. Tajemnicze okno. Gazeta Warszawska, styczeń.
Kasprowicz J. Nad przepaściami. Głos Narodu nr. 1.
— Ziemio, droga rodzicielko. Życie nr. 1.
Klemensiewicz J. Sonety. Głos Narodu nr. 4.
Komornicka M. Nazajutrz, wiersz. Życie nr. 2.
Konar A. Maestro, nowela. Echo muzyczne nr. 4.
Konopnicka M. Z cyklu „Życia.“ Tygodnik Illustrowany nr. 3.
— Fragment, wiersz. Życie nr. 5.
Korwin. Do Adama Pługa, wiersz. Biesiada Literacka nr. 2.
Kosiakiewicz W. Hanka, powieść. Kuryer Polski, styczeń.
Krzeczowski X. Oda ku uczczeniu A. Mickiewicza. Gwiazdka Cieszyńska nr. 3.
Lange A. Z Richepina: Oceano Nox i Życzenie. Życie nr. 2.
— Milczenie. Eldorado (Edgara Poe.) Życie nr. 4.
Laskowski K. W pamiętniku, wiersz. Kuryer Niedzielny nr. 4.
Leitgeber Wł. Młyn pod lasem, poemat. Praca (poznańska) nr. 4.
— W rocznicę, tamże.
— Moja najpierwsza miłość. Gazeta Ostrowska nr. 5—7.
Łada A. Żem kochał ciszę... Życie nr. 2.
Łada J. Pan z Rychlic, obrazek. Słowo Polskie nr. 17 i dalsze.
Miciński T. Zmierzch, wiersz. Życie nr. 5,
Miriam. Ricordo, wiersz Życie nr. 5.
Moszczeńska I. Matka. Słowo Polskie nr. 1.
Nawrocki Wł. Sonet. Kuryer Warszawski nr. 1.
Niemojewski A. Szalony bieg. Kuryer Warszawski nr. 1.
Orkan Wł. Tęsknota, wiersz. Życie nr 4.
— Na godnie święta, obraz z Podkarpacia. Słowo Polskie nr. 10 i dalsze.
Or-ot. Rym o wędrownym muzykusie. Kuryer Warszawski Nr. 1.

Ostoja. On milczał. Kuryer Warszawski nr. 1.
Perzyński Wł. Przebudzenie, wiersz. Życie nr. 4.
Pieńkowski St. Powrót, wiersz. Życie nr. 1.
— Fragment, wiersz. Życie nr. 2.
Pilecki A. Ból, wiersz. Kuryer Niedzielny nr. 3.
Pilecki St. Historya ubogiej panny, powieść. Przegląd Polski, styczeń i dalsze.
Ramestan. Handlarze, powieść. Niwa nr. 1 i dalsze.
— Zawiła sprawa, powieść. Kuryer Poranny, styczeń.
Reymont Wł. W głębiach. Kuryer Warszawski nr. 1.
Rodoć M. Dramat zalotnej kobiety. Słowo Polskie nr. 1.
Rodziewiczówna M. Kądziel, powieść. Tygodnik mód i powieści nr. 1 i dalsze.
— Skrzypce, bajka. Kuryer Warszawski nr. 1.
Rojan K. Ślubny podarek. Ruch Katolicki i Kuryer Warsz. nr. 1.
Rossowski. Artykuł wstępny, dialog wierszowany. Słowo Polskie nr. 1.
Słoński E. Dwa światy, wiersz. Kuryer Niedzielny nr. 2.
— Rozczarowanie, wiersz. Prawda nr. 4.
Tetmajer K. Refleksya. „Cogito, ergo sum.“ Przegląd Tygodn. nr. 4.
— Fragmenty. Życie nr. 4.
— Z sonetów. Życie nr. 1.
— Świątynie w Sestum. Kuryer Warszawski nr. 1.
Walewska C. Król migdałowy. Kuryer Warszawski nr. 6.
— Drzewko, obrazek. Kuryer Warszawski nr. 1.
Wąsowski St. Gruszki, obrazek. Głos Narodu nr. 2 i dalsze.
Wolski W. Wiec, wiersz. Życie nr. 5.
— Z płockich wzgórz. Życie nr. 2.
Wróblewski K. Pokój ludziom dobrej woli. Ruch Katolicki nr. 1.
— Pierwszy Maja. Jedność nr. 1.
Wrotysz T. Piękno w czynie. Magowie. Monitor nr. 2.
— Niechże was jasny piorun trzaśnie. Monitor nr. 3.
Zacharyasiewicz J. Do Adama Pługa, wiersz. Biesiada Liter. nr. 3.
Zagórski Wł. Strach, opowiadanie. Tygodnik Illustrowany nr. 5.
Zalewski K. Ogniwa, (wyjątek). Kuryer Warszawski nr. 1.

II. Historya literatury, rozprawy literackie, życiorysy literatów i uczonych i przyczynki biograficzne.

Biegeleisen. Myśl społeczna Irydiona. Słowo polskie nr. 1.
Biernacki M. Mickiewicz a muzyka. Echo muzyczne nr. 2 i dalsze.
Cybulski A. Z literatury mlodo-wiedeńskiej. Życie nr. 2 i dalsze.
G H. Bartłomiej Zimorowicz. Tygodnik Illustrowany nr. 5.
Grabowski T. Stanisław Staszyc, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne. Przegląd Polski, styczeń i luty.
Hösick F. Wycieczka do Montmorency. Kraj nr. 1 i dalsze.
Jankowski Cz. Z konwencyonalnych paradoksów. Kraj nr. 2.

Przeciw przesadzonym pojęciom o czystości języka.

Karłowicz J. Lucyan Malinowski. Glos nr. 45.
Korzon T. Konstanty Górski. Wędrowiec nr. 2.
Krz. St. Wspomnienie o Daudecie. Kraj nr. 1.

Autor tej notaty dowodzi, że Daudet pierwszy tryumf odniósł w domu p. Chodźki, bibliotekarza Sorbony, którego żona oddawała się z zamiłowaniem literaturze i sztukom pięknym. Otóż przed czterdziestu laty w salonie jej słynnym na cały Paryż, zadeklamował Daudet ustęp z wydanego potem zbioru poezyj p t.: Les amoureuses, który przyjęty został hucznemi oklaskami. Sam później mówił, że nigdy mu serce tak rozkosznie nie biło jak wówczas.

Lorentowicz J. Młoda Francya, Oktawiusz Mirbeau. Życie nr 2 i dalsze.
Méyet L. Dzień urodzenia Adama Mickiewicza. Kuryer Warsz. nr. 1.
Nul. Taniość wydawnictw. Przegląd Tygodniowy nr. 1.
Plautus. Michał Radziwiłł (Sylwetka.) Niwa nr. 3.
Plug A. Odpowiedź (mowa na jubileuszu.) Kuryer Niedzielny nr. 1.
Q. Konstanty Górski (z portretem.) Tygodnik Illustrowany nr. 1.
Schnür-Pepłowski. Mickiewicz w Rzymie. Słowo Polskie nr. 16.
Smarzewski T. O czystość języka. Kraj nr. 3.
Struve H. W sprawie filozofii Wrońskiego. Niwa nr. 1.
Szulz B. Słowo o Genezie i chronologii kazań sejmowych. Przegląd powszechny, styczeń.
Szyc A. Wychowanie fizyczne w dziełach Ignacego Krasickiego. Przegląd Pedagogiczny nr. 2.
Tiell E. O kontraktach najmu pracy. Przegląd prawa i administracyi, styczeń.

Dokończenie drukowanej w poprzednich zeszytach pracy. W dokończeniu tem traktuje autor prawa autorskie i stosunek autora do nakładcy.

— Antoni Okolski. Przegląd pow. i adm., styczeń.
Trąmpczyński Wł. Dawison i Alpuhara. Biesiada Literacka nr. 1.

O deklamowaniu Alpuhary przez Dawisona w Poznaniu.

Waliszewski K. Alfons Daudet. Kraj nr. 1.
Zakrzewski J. Nowa sztuka. Głos nr. 3 i dalsze.

O nowych kierunkach literackich, przeważnie o Przybyszewskim.

Zipper A. Goethe germanizatorem Polski. Słowo Polskie nr. 1.

O rozprawce Goethego: Vorschlag zur Einfuhrung der deutschen Sprache in Polen. Pochodzi ona z czasów między drugim a trzecim rozbiorem. Pozostała w rękopisie, wydrukowaną została w 13 roczniku (1892) Towarzystwa Goethowskiego (Goethe Jahrbuch.) Środkiem prędkiego zaznajomienia społeczeństwa polskiego z językiem niemieckim, miały być trupy aktorskie, przedstawiające sztuczki prostej osnowy o treści błahej, akcyi żadnej, ale w którychby aktorzy wyrazem twarzy, mimiką, wskazywaniem palcem na przedmioty, uczyli praktycznie wyrazów i najpotrzebniejszych zwrotów niemieckich.

III. Rozprawy treści naukowej, społecznej itp.

B. R. Polacy w Rumunii. Gazeta handl geogr. nr. 1.
B. W. Społeczeństwo a cywilizacya. Tygodnik Illustrowany nr. 2.
Baranowski M. Szkoły średnie w Szwajcaryi. Muzeum, styczeń.

Każdy kanton posiada niemal zupełną autonomię szkolną, a mimo to oświata stoi wysoko. W Zurychu wolno wybierać w gimnazyum między językiem greckim a angielskim. W Bernie jest naprzód progimnazyum, później rozdział na szkołę literacką i realną — w szkole literackiej na żądanie rodziców można zastąpić język grecki angielskim lub włoskim.

Daszyńska Z. Nauka po za uniwersytetem Życie nr. 1.
Gerson W. Marcelli Bacciarelli. Tygodnik Illustrowany nr. 3.
Gnatowski Ks. Z północy II Ku Bałtykowi. Ruch Katolicki nr. 18 i dalsze.
Grzegorzewska Sabina z G. Dziesięć dni w Puławach 1828. Przegląd Polski, styczeń i dalsze.
Kartowski A. Przygody i wrażenia lekarza okrętowego. Biesiada Literacka nr. 1 i dalsze.
Krzywicki L. Zarys dziejów filozofii pierwotnej. Prawda nr. 1 i dalsze.
Krzyżanowski Anatol. Wizyta u feministki. Kuryer Warszawski nr. 1.
Kurth G. Co to są średnie wieki. Przegląd powszechny, styczeń.

Przekład z rękopisu odczytu profesora uniwersytetu w Liège. autora znakomitego dzieła „Les origines de la civilisation moderne.“

Lutomski B. W chwili przełomu. Życie nr 5.
Muttermilch M. Na stary temat. Prawda nr. 2—3.

Wystąpienie przeciwko nauce języków klasycznych na podstawie książki profesora uniwersytetu Wiedeńskiego E. Macha p. t.: „Populär-wissenschaftliche Vorlesungen.“

Nemo. Zamek Montresor. Kraj nr. 3.

Zamek ten od r. 1848 należy do Branickich, którzy zgromadzili w nim drogocenne dzieła sztuki i pamiątki.

O nauce obcych języków w szkole ludowej. Szkolnictwo nr. 1.

Autor zebrał zdania niemieckich pedagogów dowodzące, że w szkole ludowej tylko ojczystego języka uczyć

należy. Artykuł jest skierowany przeciw nowemu planowi z r. 1893 galicyjskich szkół ludowych, który każe rozpoczynać naukę języka niemieckiego w trzeciej klasie, kiedy jeszcze uczniowie nie mają wprawy w języku ojczystym. Dodajmy, że w całej Europie a nawet we wszystkich krajach austryackich niema tej anomalii (według pedagogów: zbrodni).

Sadowski H. Z dziejów grosza i trojaka. Wędrowiec nr. 4.

Historya monet miedzianych polskich od czasu ich pojawienia się w r. 1650 aż do połowy bieżącego stulecia. Do artykułu dołączono reprodukcyę starego sztychu F. Dietricha, przedstawiającą dawną mennicę przy ulicy Bielańskiej w Warszawie, oraz typy groszy i trzygroszniaków polskich ze schyłku zeszłego, oraz początku bieżącego wieku. Dla amatorów wskazano ceny ważniejszych okazów numizmatycznych.

Srokowski St. O istocie geografii. Przegląd Polski, styczeń.

Statystyka szkół średnich w Galicyi. Muzeum, styczeń.

Trzaskowski B. Zdobycze kobiet na polu nauki i pracy w ostatnich dziesiątkach lat. Muzeum, styczeń.

W. T. Z Nansenem „Przez lody i noc.“ Przegląd Powsz. styczeń.

Zagórski. O potrzebie powiększenia godzin języka polskiego w dwóch najniższych klasach. Muzeum, styczeń.

Żydzi w szkołach. Ruch Katolicki nr. 5. i dalsze.

IV. Recenzye i sprawozdania.

Bełza St. W stolicy Padyszacha. (S. Srokowski w Przegl. Polskim, styczeń)

Chmielowski P. Zarys najnowszej literatury polskiej. (B. Biernacki w Niwie nr. 4)

Czermak W. Plany wojny tureckiej Władysława IV. (A. Szarłowski w Przegl. Polskim, styczeń).

Feldman W. Ananke. (C. Jellenta w Przegl. Tygodniowym nr. 2).

Hösick F. Życie Juliusza Słowackiego. (A. Mazanowski w Przegl. Powszechnym, styczeń).

Jankowski Cz. Młoda Polska w pieśni. (W.-y w Życiu nr. 5).

Jellenta C. Galerya ostatnich dni. (Wł. Jabłonowski w Głosie nr. 5. i w Życiu nr. 1).

Jellenta, Komornicka i Nałkowski. Forpoczty J. Flach w Przegl. Polskim, styczeń).

Karpowicz St. Cel i zadania wychowawcze. (M. Majchrowicz w Muzeum, styczeń).

Kasinowski B. Beiträge zu... Zablocki. (J. Leciejewski w Muzeum, styczeń).

Koneczny F. Dzieje Ślązka. (A. Czuczyński w Przegl. Powszechnym, styczeń).

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski tom I. (A. Rembowski w Kuryerze Warszawskim nr. 20).

Kryński A. A. Gramatyka języka polskiego. (J. F. Geisler w Prawdzie nr. 5).

Laskowski K. Kulturträger. (B. Biernacki w Niwie nr. 5).

Łuszczkiewicz Wł. Kościół w Opatowie. (W. Rubczyński w Przegl. Polskim, styczeń).

Matuszewski I. Swoi i obcy. (L S. K. w Tyg. Illustr. nr. 5. P. Chmielowski w Prawdzie nr. 4. i B. Biernacki w Niwie nr. 1.)

Mazanowski A. Przegląd najnowszych badań z historyi i literatury polskiej. (P. Chmielowski w Prawdzie nr. 1).

Mehoffer J. Uwagi o sztuce. (M. Wawrzeniecki w Przegl. Tyg. nr. 3).

Mycielski J. Gaetano Chiaveri. (W. Rubczyński w Przegl. Polskim, styczeń).

Niedziałkowski X. Wrażenia z pielgrzymki do ziemi świętej. (T. K. w Życiu nr. 4).

Pietkiewicz Z. Szkice społeczne. (J. Targoński w Głosie nr. 4 i L. Winiarski w Przegl. Tygodniowym nr. 2).

Plenkiewicz R. Jan Kochanowski. (W. Jab. w Głosie nr. 1).

Prus B. Faraon. (J. Flach w Przegl. Polskim, styczeń).

Rzepiński St. Pompei. (J. Bryll w Muzeum, styczeń).

Schnür-Pepłowski. Jędrzej Śniadecki. (Majchrowicz. Rodzina, Szkoła 1).

Selim. Z marzeń i życia. (I. Nitowski w Kur. Niedz. nr. 2).

Sewer. Zyzma. Biedronie. Nowele. U progu sztuki. (M. Rawicz w Przegl. Polskim, styczeń).

Sieroszewski W. Jakuci. (Br. Gustawicz w Muzeum, styczeń).

Sokołowski M. O romańskiej misie. Pasy metalowe. Stosunek Krzyckiego do sztuki. (W. Rubczyński w Przegl. Polskim, styczeń).

Sulima. Sokół królewski. (Cz. J. w Tyg. Illustr. nr. 2).

Zapolska G. Wodzirej. (K. Laskowski Kuryer Niedzielny nr. 5).

Wiadomości literackie.

— Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie wyszły pierwsze trzy tomy pięciotomowego wydania pism *Adama Asnyka* z dołączeniem portretu i życiorysu poety pióra *Stanisława Krzemińskiego.*

— *Aureli Urbański* odczytał w Kole literackiem (lwowskiem) wyjątki ze swojego „Warchoła“. Poemat jest pisany oktawami i składa się z dziesięciu pieśni. Jestto satyra polityczna, porywająca (jak zaręcza Słowo Polskie) temperamentem i siłą formy. Z krótkich wyjątków przez parę pism przytoczonych, zdaje się, że „Słowo“ trafnie ten utwór ocenia.

— Wyszedł trzeci i czwarty zeszyt „Herolda Polskiego“, (209—527) kończące pierwszy rocznik tego poważnego wydawnictwa. W dwóch tych zeszytach jest dokończenie Kojałowicza z wykazem osób i miejscowości, 333—527. Herold Polski, dzięki gorliwości profesora *Fr. Ks. Piekosińskiego,* i zbiegowi pomyślnych okoliczności, będzie i nadal wychodził za kwotę 5 złr. rocznie. Zapowiedziane są na ten rok pomiędzy innemi: herbarz szlachty witebskiej, dotąd drukiem nieogłoszony, herbarz szlachty prusko-polskiej, również niedrukowany jeszcze, poczet najstarszych pieczęci szlachty litewskiej, przewodnik heraldyczny itd.

— *Z. Miłkowski* (T. T. Jeż) oddał od Nowego Roku redakcyę „Wolnego Polskiego Słowa“ p. Stanisławowi Kośmińskiemu, ale zasilać będzie nadal organ wychodźtwa swoimi artykułami.

— Na konkurs „Życia“ nadesłano koło 250 sonetów. Nagrodę otrzymał sonet „Gwiazdy“ *Kazimierza Tetmajera.* Prócz tego odznaczono 21 sonety 17 autorów. Wszystkie umieściło „Życie“ w nrze 6. Na konkurs nowelistyczny tegoż pisma nadesłano 91 nowel.

— *Maryan Gawalewicz,* który po śmierci Wincentego Korotyńskiego objął kierunek literacki „Tygodnika Illustrowanego“, opuścił redakcyę tegoż pisma z dniem 1 lutego. Redaktorem głównym „Tygodnika“ został p. Józef Wolff, dotychczasowy współredaktor i zarazem redaktor odpowiedzialny.

— „Gazeta Warszawska“ w nrze 34 przedrukowała w znacznej części umieszczony w naszym *Przeglądzie* artykuł Czesława Jankowskiego: „Sława pośmiertna“.

— We Lwowie po dwóch latach przerwy powołano na nowo do życia „Związek naukowo-literacki“. Na walnem Zgrom. przewodniczącym wybrano prof. J. G. Pawlikowskiego, jego zastępcą Jana Kasprowicza, sekretarzem Ernesta Łunińskiego, skarbnikiem Ernesta Adama. W skład wydziału weszli: prof. Nussbaum, Stanisław Kłobukowski, Czesław Uhma, Wojciech Dąbrowski, E. Dębicki.

— *P. Antoni Mieszkowski* były redaktor „Kuryera codziennego“ został kierownikiem redakcyi „Gońca Łódzkiego“.

— „Czytelnia Polska“ jako drugi tom swego wydawnictwa wydała *F. Konecznego:* „Życie i zasługi Adama Mickiewicza (z ilustracyami). Tom pierwszy „Czytelni“ stanowi *J. I. Kraszewskiego* „Dziecię Starego Miasta“. W dziale powieściowym zapowiada „Czytelnia“ przedruki utworów T. T. Jeża, Sewera, Bodzantowicza, M. Grabowskiego, Czajkowskiego itd. W dziale historycznym i opisowym ukaże się naprzód „Częstochowa w obrazach historycznych“ przez X. Wacława kapucyna. Każdy tom „Czytelni“ kosztuje 30 ct., w prenumeracie 25 ct.

— W Krakowie zaczęło wychodzić pismo humorystyczne „Kolce“ przemienione z „Gazety Krakowskiej“, której wyszło 3 numera. Z1ąd „Kolce“ rozpoczynają się od nru 4.

— „Gazeta Techniczna“ dwutygodnik społeczno-techniczny zaczął wychodzić we Lwowie, pod redakcyą Jakóba Bałabana. W skład redakcyi wchodzi sekretarz Stowarzyszenia przem. upow. budowniczych p. Kazimierz Wieniawa Chmielowski Fachowe to czasopismo, poświęcone jest głównie sprawom praktycznym w zakresie przemysłu technicznego, w szczególności przemysłu budowlanego.

— *P. Włodzimierz Trąmpczyński* ukończył powieść p. t. Miłe złego początki, która będzie drukowana jednocześnie w „Dzienniku dla wszystkich“ i w „Dzienniku poznańskim.“

— Języka niemieckiego musimy się uczyć, młodzież nasza musi w szkołach czytać książki niemieckie dla wprawy w tym języku. Dawano jej jednak dotychczas do rąk książki bądźto pisane w duchu szowinistyczno-protestanckim, bądźto rozczochrane „Indianer-geschichten“ fabrykowane na tuziny przez lipskich nakładców. Kres tej temu położyć może rozpowszechnienie pożytecznego wydawnictwa, podjętego przez księgarnię L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie. „Biblioteki niemieckiej dla młodzieży“ wydawanej przez *Karola Bobrzyńskiego* i *Pawła Postela* ukazał się tomik pierwszy i zawierający: „Die Sage vom Doctor Twardowski nach Zohrer“ i „Die Geschichte von Kalif Storch von Wilh. Hauff“. Oba opowiadania odpowiednie dla naszej młodzieży. Tomik ten opatrzony jest nadto słowniczkiem i objaśnieniami,. a kosztuje tylko 30 centów.

Redakcyę „Nowej Reformy“ składają pp.: Michał Konopiński (redaktor główny, Gustaw Kośmiński, Antoni Kleczkowski, Józef Trepka i Aleksander Kacz.

Redakcyę warszawskiego „Słowa“ składają: Józef Kenig, Antoni Donimirski, ks. Zygmunt Chełmicki, Kazimierz Puffke, Tadeusz Smarzewski, Stefan Godlewski, Benedykt Filipowicz, Józef Zarembski, Stanisław Bosakowski, Bruno W. Korotyński i Eugenia Żmijewska.

Skład redakcyi „Dziennika dla wszystkich“ (Warszawa ul. Warecka 15): Perzyński Henryk redaktor. Trąmpczyński Włodzimierz sekretarz. Nowicki Adam, dział polityczny. Michałowski Henryk, dział ekonomiczny. Wincenty Ślepowron-Ronisz, sprawy bieżące i prowincyonalne. Dobrowolski Adam, teatr i sztuka. Zaleski Władysław i Koleżak Władysław, wiadomości miejscowe. Szatkowski Wincenty, korekta.

Redaktorami Dziennika Kujawskiego są: M. Żukowski i J. K. Maćkowski. Pan Żukowski redaguje przegląd polityczny i dodatek bezpłatny „Piast“, a pan Maćkowski resztę.

Lecha Gnieźnieńskiego redaguje Dr. Ulatowski, a artykuły niektóre pisze p. Józef Chociszewski

---

Najświeższe nowości.

Adventius. Zgasła — poemat liryczny z illustracyami. Warszawa, Centnerszwer, 1898, str. 23, cena 30 kop. = 40 ct.

Biegeleisen Henryk dr. Illustrowane dzieje literatury polskiej: Literatura średniowieczna, okres piastowski, tom I. Wiedeń, nakł. Fr. Bondego, 1898, str. 394, z ilustracyami. Opr. 5 złr.

Chołoniewski Antoni. Nieśmiertelni, fotografie literatów lwowskich. Lwów, 1897, str. 101. 50 ct.

Daszyńska Zofia dr. Zarys ekonomii społecznej. Lwów, nakł Księgarni polskiej, 1898, str. 368, w oprawie 3 złr.

Encyklopedya, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie Macierzy polskiej. tom I A—K. Lwów, nakł. Macierzy, str. 788. Za obydwa tomy 1 złr. 50 ct.

Gamaston. Wiara, nadzieja, miłość, nowele. Warszawa, nakł. i druk. E. Skiwskiego, 1898, str. 227, z rysunkami. 1 rub. 50 kop.=2 złr.

Gostomski Walery. Historya literatury powszechnej w zarysie, tom I zeszyt 1 i 2. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1898. Po 50 kop. = 65 ct.

Gruszecki Artur. Rugiwojscy, powieść współczesna. Warszawa. nakł. T. Paprockiego i Sp., 1898, str. 387. 1 rub. 20 kop. = 1 złr. 60 ct.

— Hutnik, powieść współczesna. Warszawa, nakł. Gebethner i Wolff, 1898, str. 176. 80 kop. = 1 złr.

Hahn Wiktor dr. Tło historyczne w „Irydyonie“ Krasińskiego. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1898. str. 58.

Heck Korneli dr. Józef Bartłomiej Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski. Lwów, nakł. gminy m. Lwowa, 1897, str. 66.

K. P. J. Podlasiak. Historya zjawionego i cudownego obrazu Matki Boskiej, oraz kościoła i probostwa w Leśnej na Podlasiu. Kraków, Gebethner i Sp., 1897, str. 146.

Katull. Poezye, przekładał Jan Czubek. Kraków, Gebethner i Sp. 1898, str. 150 z ilustracyami Wł. Tetmajera. 1 złr. 20 ct.

Kryński A. A. Pisownia polska, prawidła i ich uzasadnienie. Warszawa, 1897, str. 64, cena 30 kop. = 40 ct.

Maryan z nad Dniepru. Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej. Część druga. Kraków, Spółka wydawnicza 1898, str. 196, cena 80 ct.

Piekosiński Fr. Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej. Kraków, Akademia Umiej. 1898, cena 15 ct.

— Sejm walny warszawski w r. 1572, tamże 15 ct.

Rej Mikołaj. Zwierciadło, podług wydania pierwszego z r. 1567/68 wydał Samuel Adalberg, zeszyt 1. Kraków, 1897, str. 72. 1 rub. 50 kop.

Świętochowski Alex. Pisma, III: Bajki. Kraków, Gebethner i Sp., 1897, str. 158.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Z... w Inowrocławiu. Podręcznik do systematycznego dyktanda wydały cztery panie *Bogucka*, *Niewiadomska*, *Pruska i Warnkówna w Warszawie 1895* (u Gebethnera kop. 60), czy on jednak odpowie wymaganiom Pana nie wiemy. Prawideł pisowni Akad. Umiej. nie ma już w handlu, ale na tej samej podstawie są oparte: Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, wydane przez galic. Radę szkolną dla szkół galicyjskich (cena 10 ct.). Gramatyki pol. dla samouków zwięzłej nie ma, najlepiej wziąć *Bema* książkę: (Jak mówić po polsku?) Gebethner Warszawa 1889 rs. 1 kop. 50), nadto pomagać sobie niedawno wydaną „Gramatyką jęz. pol.“ *A. A. Kryńskiego* (Warszawa 1897 rs. 1) gdzie właśnie obszernie traktowany jest dział pisowni, chociaż nie podług prawideł Akademii.

Redaktor główny i odpowiedz.: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Wydawca: **Ludwik Glatman.**

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.